

WYCHYLIŁYBYMY



KOMIXOWE SZADZBY
SER TERMOŚĆ



EGO BAPCIA BYŁA
DROBNA, MRODU.



ON JEST PLEKARZEM!

SYRDECZNIE WITAM WSZYSTKICH FRAJERÓW, KTÓRZY
WYWAŁYLI GOTÓWKI NA TENŻE KOMIX!!!
NAKŁĘPIE PRACNĄ POINFORMOWAĆ WAS IŻ
ZEBRALIŚMY SIĘ TU DZISIAJ BY ROZPATRZYĆ
POWTARZAJĄCE SIĘ U TERMOŚA ATAKI NIEKEN-
TROLOWANEJ SZABBY. SZCZEGÓŁY PODSPÓDEM
W SPISIE TREŚCI.

<p>STR. 2</p> <p>IDUĆ JA, IDUĆ MOJ!</p>	<p>STR. 3</p> <p>NIE...</p>	<p>STR. 4</p>	<p>STR. 5</p>
<p>STR. 6</p>	<p>STR. 7</p>	<p>STR. 8</p>	<p>STR. 9</p>
<p>STR. 10</p>	<p>STR. 11</p>	<p>STR. 12, 13, 14</p>	<p>STR. 12</p>
<p>STR. 12, 13, 14</p>	<p>STR. 15</p>	<p>STR. 16, 17, 18</p> <p>"PRZYSZŁOŚĆ KOMIXU W KRĄGU WISŁAN I POMOCÓW (FELIETON PROFE- SORA TERMOŚA)"</p>	<p>STR. 16, 17, 18</p> <p>"PRZYSZŁOŚĆ KOMIXU W KRĄGU WISŁAN I POMOCÓW (FELIETON PROFE- SORA TERMOŚA)"</p>

18154671

Z NOTATNIKA PARTYZANTA

100% ILLUSTRATED BY KONRAD KUCI

GDY ZA OKNEM
ZAPADAŁ ZMROK...



... DZIAŁEK STŁOPA
BRAT, MNIE NA KOŁANA...



I SNUT SWA OROWIEŚĆ
PAMIĘTAH



PIONIEDIELNIK
IDUH JA, IDUH MOJA KOMPANIA:



UWIDIELI MY
KOBIAŁTKU



ZARUCHAŁ JA,
ZARUCHAŁA MOJA
KOMPANIA



WTORNIK
IDUH JA, IDUH MOJA KOMPANIA:



UWIDIELI MY
SOBACZKU



ZARUCHAŁ JA,
ZARUCHAŁA MOJA
KOMPANIA



ŚPIRTA
IDUH JA, IDUH MOJA KOMPANIA:



CHŁO CHOPAKI
CO MY?!



ZARUCHAŁ JA,
ZARUCHAŁA
MOJA KOMPANIA



BC

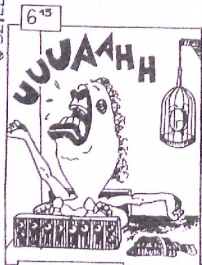


Bibi. UAM
14 R 229



© SZTEKBEKER

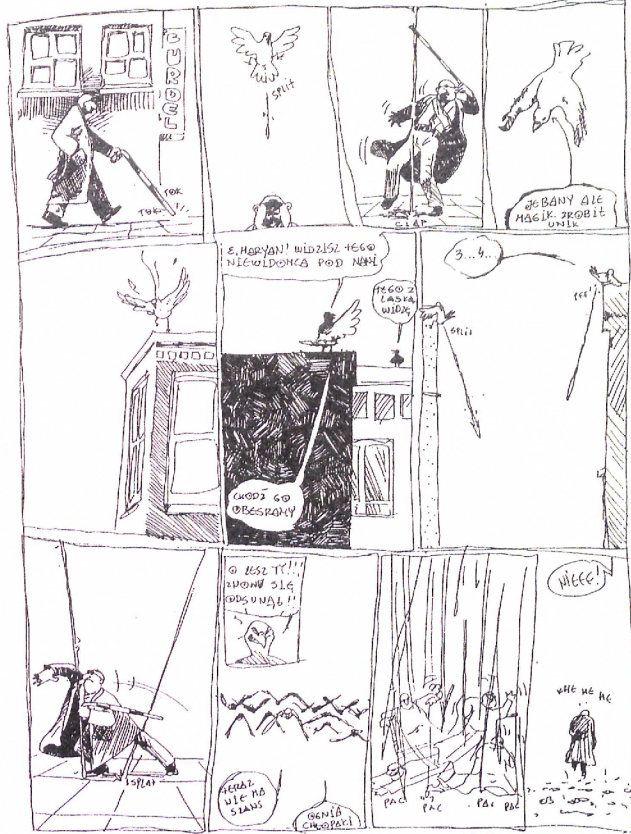
ASCEZA + CZYLI... DZIEŃ Z ŻYCIA SIOSTRY IRENY





MAGIK z miastą Ptaków

© TERMOŚ 95
SCENARIUSZ UCHO



MORAL → SLEPY GŁONO WIDZI



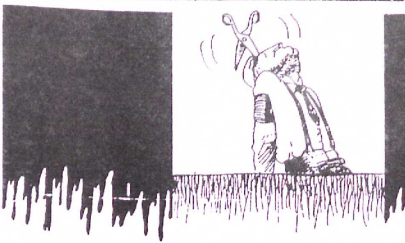
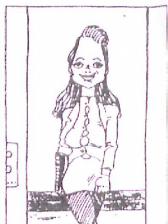
© SZTETKBERGER
94.01.02

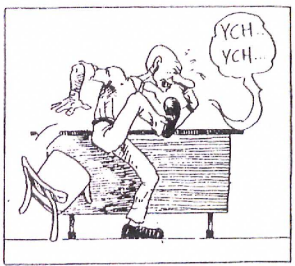


CZYLI...

MAGIA III

REKLAM W POLSKIM DOMU



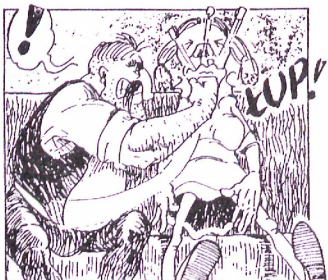


B. SŁOMKA 9331 X



KOMENTATOR

© BARTOSZ SŁOMKA
1993.XI.25





tekst:
BARTOSZ

Love story

rysunki:
SŁOMKA

CZYLI DŁUGI MONOLOG BOŻENY ŻELAZKO



PRZY...PRZYCHODZIŁAM TU CODZIE-
NIE BO...TY TU PRZYCHODZIŁEŚ
...SIADAŁAM NA PRZECIW TWEGO
STÓLIKA I CIEKAŁAM AŻ MNIE
ZA...ZAUWAŻYSZ....
... A TY...
... CO TY W OGÓLE WIESZ O
ŻYCIU?!
ZA KAŻDYM RAZEM BAŁAM
SIĘ WYZNAĆ SWĄ MIŁOŚĆ...
...A TERAZ, GDY ZDOBYŁAM
SIĘ NA ODWAGĘ...





BRAZOWA PLASTELINA CZYLI **DZIECKO POTRAFI**

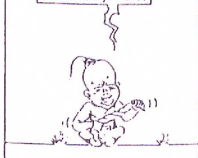
CZEŚĆ. NAZYWAM SIĘ WOJTUS I CHCIAŁBYM WAM PRZEDSTAWIĆ MOJĄ NAJLEPSZĄ PRZYJACIÓŁKĘ: PLASTELINĘ...



...JEST BARDZO ELASTYCZNA WIEC MOŻNA JĄ UGNIATAĆ...



...ROZCIAGAĆ...



...ROBIĆ Z NIEJ KULKI...



...WKŁADAĆ DO NOSA...



...ZATKAĆ SOBIE USZY...



...UMAZAĆ CAŁĄ TWARZ...



...MIEDZIĆ GODZINAMI W USTACH...



...PO WYPŁUCIU JEST JESZCZE BARDZIEJ MIĘKKA NIZ PRZEDTEM...



TRZEBA JEDNAK UWAŻAĆ BO DOROSŁI PRZYKLEJAJĄ DO NIEJ JAKIEŚ "PAPIERKI" !



ALE JEJ NAJWIĘKSZĄ ZALETĄ JEST TO, ŻE MOŻNA JĄ ZNALEZĆ PRAWIE WSZĘDZIE

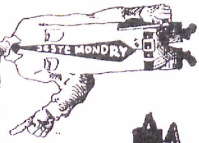
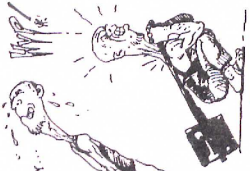
"KOGHAJ I SZALEJ ALE MWISŁO DARDIEJ"

DIALOGEN
M. MUSK
SZTERMOS

TRÓJA PRZYSZŁOŚĆ
LEŻY W
KAŻDY
BĘST
KOWALEM
SWEGO
LOSU...

...CZY
CUŚ?

CHÓJ!



JAK MAM KURWA
ZOSTAĆ KOWA-
LEM SWEGO
LOSU KIEDY
MÓJ "MŁOTEK"
JEST ZA
CIŚZKI
!?



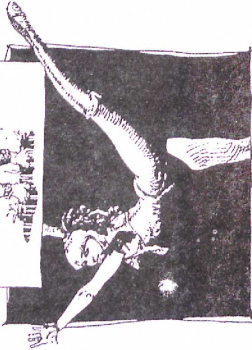
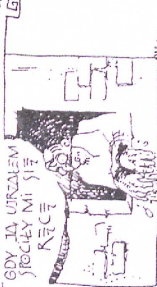
AAA
AAA
AAA
AAA
AAA

hif

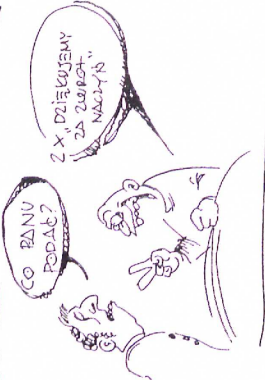
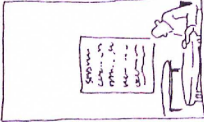
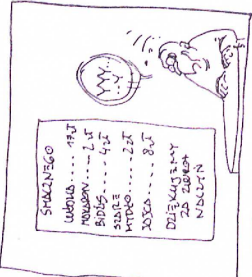
1995-X-24



NE 56 YH-0288



56 0288 YH



I4 KWIETNIA CUPK DO 23'

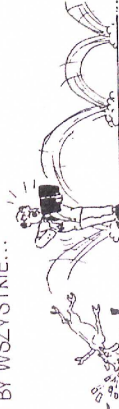
—GDYBY KÓŻKA...



...NIE SKAKAŁA...



...TO BY WSZYSTKIE...



...ZEBY MIAŁA!



© BARTŁOM JAKUBSIK 2011

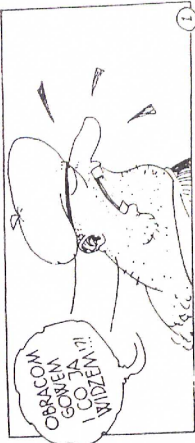
WFO



IDE SE JA
PANIE ULICOM,
A TU COS
ZA MNOM...



PRELUDI!

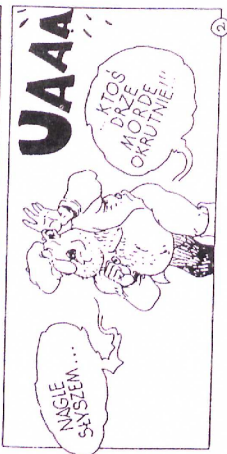
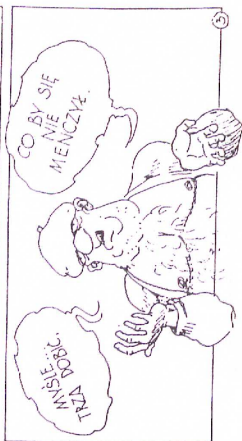


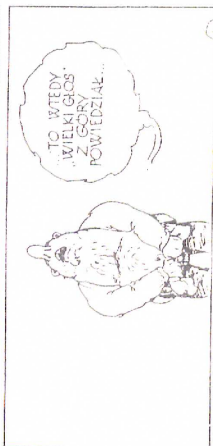
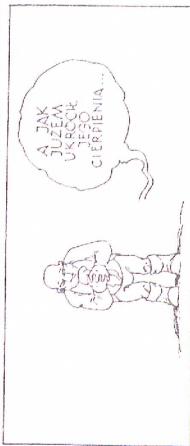
OBACOM
GOWEM
CO JA
WIDZEM!?

UWAGA! ORYGINALNE NAZEWNICTWO UZYTE PRZY PRODUKCJI NINIEJSZEGO CROWDFUNDINGU (OPRACOWANO NA WYDARZENIACH AUTENTYCZNYCH) ZOSTAŁO ZACYTOWANE W NIEZMIENIONEJ FORMIE, TO TEŻ AUTOR NIE BIERZE ODPOWIEDZIALNOŚCI PRAWNEJ, CYWILNEJ ORAZ MORAŁNEJ ZA SKUTKI PONISZSZEJ LEKTURY (...!!!)

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECJA
POZNAŃ







GLE R

Łeńki
Bartosz
Kusowski
Słomka

BYŁ PIĘKNY RĄDOKNY DZIOŃEK KIEDY KSIĄDZ
EDMIN WRAÇAŁ Z TOGGINO NA ŚNADNIA.



NINCH
NINOH

NAGLE POCZUŁ
ZAPACH RÓDEM Z
PIEKŁA...



GÓWNO! POD SAMĄ
PLEBANIĄ, I TOŻ TO WOLA
O POMIĘTE DO
NIEBA!!



DZIEŃ DOBRY
NAZYWA SIĘ KAZIE
POMIĘTA. POMIĘTUJE
CODZIENNIE W 60-
DZINACH POROJONO-
WO-WIECZORNYCH
OD 14 DO 20⁵⁰
OTO MOJA WIZYTÓWKA



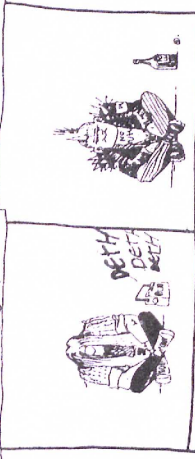
REC

CHORAGIEWK

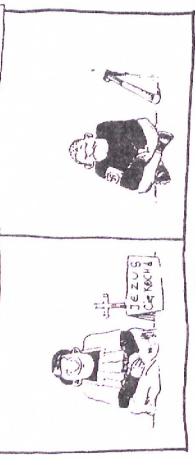
SCYNARLO - m. musk, RESZTA - Termos

24.X.95

ALFRED BYŁ BARDZO GRZECZNYM
CHOCIEŻ



POZNIJE ZMADRZAJE
NA CHWILE

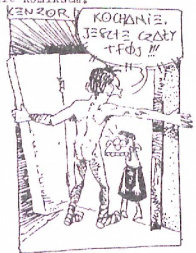


@Tuurim o polskiej intodzieży



PRZYSZŁOŚĆ KOMIKSU W KRAJU WIŚLAN I PO MORCÓW. Felieton profesora Termosa.

z początkiem mrocznych lat 70-tych w niewielkim śląskim miasteczku przyszedł na świat, wazący niczacie czterech kilogramy, chłopiec maści czarnej. To byłam ja! Takim mniej więcej słowami zacząłbym wstęp do swojej biografii, gdybym oczywiście nie miał zamiar ją napisać. he, he. Niestety biografie piszą ludzie conajmniej po 60cie, mi zaś ledwie dwudziesta wiosna na kark wchodzi. Jest jednak kilka powodów dzięki, którym podzielię się z wami oczużam i w temacie rysunkowej narracji, zwanej po łacinie komiksem.



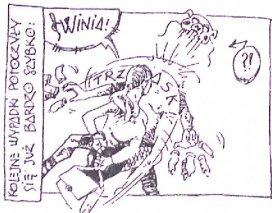
"Kochając to co się robi jest się skazanym na sukces". Pierwszym doniosłym powodem jest 24 luty br., którym to dniu rysownicy, czytelnicy oraz wydawcy świętują 100-lecie komiksu, a dokładnie uznanie go za odrębną i pełną poprawną dziedzinę sztuki. Rozmianice pobudzą do refleksji (jak zwykle zresztą) ora z zastanowienia się nad przyszłością. Powtarzam się więc trochę porafleksować opisując życie komiksu w Polsce poprzez przywołanie ważnych przeżyć i doświadczeń. Rysować zacząłem będąc na etapie raczkowania oraz długich posiedzeniach na nocniku. W miarę upływu czasu zabiegrywałem coraz to większe połączenie ścian, mebli i innych sprzętów codziennego użytku. Pierwszy

mi komiksami wpadniętymi w moje ręce był y prace porów: Szyszkii (tworzącego obecnie na zachód od Wisły), Rośnińskiego (to samo) Chrysty (z ostatnich jego deklaracji wni ka, że nie rysuje już komiksów, ogląda serialy w telewizorze, wychyla opór browarów i w wolnych chwilach kopie psa po żołądku). W ósmej klasie podstawowiłam zaważym u siebie niepokojące objawy "szajb listwa rysholicznego tendencją do maso kizmu". Paciężka, i jak się później okazało o nieuleczalna, choroba objawiała się diugim sensami podczas których szkoliliem swój rysunkowy warsztat. Nie bacząc, że świt za oknem. Rachunki z powodu nadmier nego eksploatowania światła przychodziły norendalne. Koledzy wyjeżdżali obracąc p anienki (i jabole) nad morze, ja zaś twardec siedziałam z burkien, nawet po 15 godzin dziennie. Az w końcu matka powiedziała: basta! No i posłała mnie na nauki do najblizszego większego miasta. Tak, tak... stary piastowski Wrocław, w którym każdy kamień krzych zik ha! Nowe otoczenie, nowi ludzie i niestety nowe pomysły do komiksów. PŁSP bo tak właśnie zwała się owa instytucja (mająca siedzibę w bytym kasynie-burdelu wojakowym) zwróciła mnie z "prawdziwymi artystami", mówię oczywiście o absolwentach. Każdy z nich miał swoją wizję i szokujący mundur, mówię wam "odjazd na naxa". Znaczenie ostawałem od



reszty towarzystwa, żaden Mike Morrison miał dzieci kwiaty. Do tej pory zresztą ogólnie przyjętym trendem w sztuce PŁSP jest "dupajaszka". Nauczyciele stawali się jak mogli umilić mi życie oraz pomóc w uwarunkowaniu na trudną sztukę tworzenia komiksu. Gdyby po każdym zglebieniu mnie z powodu komiksów wyrastał mi jeden wlos, miałbym dzisiaj długie włosy. Naszczęście dostatecznie mocno rozwinięty syndrom "uparte go osia" spowodował iż nie przestałem rysować. Kiedyś przeczytałem w książce taki tekst: "Kochając to co się robi jest się skazanym na sukces". Myślę, że każdy kto próbuje zrealizować swoje marzenia powinien go sobie zapamiętać. Oczywiście czy tyście o tym mówili? Odpowiedź brzmi: wydanie moich komiksów "Tyfusa, Homka i Erotomka", serii "ŻYCIA", "Celynki". Choć łączny nakład nie przekroczył 2000 egz. i rozprowadzany był drogą niezależną, uważam że swój mały prywatny sukces fakt iż może ileś tam ludzi mogło się dzięki mnie pochichać.





Sytuacja na polskim rynku komiksowym, za równo tym pierwszoobiegowym jak i niezależnym jest ZADNIA! Po kilku latach prób doprowadzenia do uruchomienia magazynu komiksowego w poważnych wydawnictwach doszedłem do wniosku raczej nieowego.

W POLSCE KOMIKS NIE ISTNIEJE. Nie tylko moje starania o stworzenie rynku spełziły: na niczym. Bydgoski "FAN", "AWANTURA", "SUPER BOOM" Szawka Wroblewskiego czy nawet "KOMIKS FANTASYKA" - wszystkie to pisma upadły. Dlaczego? Powodów jest kilka. Pierwszy to brak tradycji i czytelnika, debile w maszynie mówiący o komiksie w kategoriach kolorowanki dla przygłupów. Drugi to pieniądze, których jest mało. Trzeci powód to nasz kochany system prawny. Panowie tam na górze, na tyle cwanisko zamotali w papierach i polskim wydawcom bardziej opłaca się się ściągnąć i wydrukować zachodnią kaszę (Superman, Człowiek Szapadel itd.) niż zapłacić rodzinnemu rysownikowi i wydać jego dzieła.

Trzeci obieg tzw. "Scena niezależna" wydał a kilka ciekawych nazwisk: Pała, Prosiak, Zigi Stardus, Górniślewicz. Ludzie ci ostro atakowali niestety, dlaczego? O to pytajcie ich sami. Dużą bolączką twórców w alternatywnych jest ogólnie przyjęta za kanon punkowej rysowania maniara. Szczególnie widoczna w nieczytelności rysunków, niestaranności i nieprzenyhleniu fabuły. Rysownicy w większości przypadków wciągają na to czy wyjadą z rysunkiem

poza rękę obranka i czy ktoś rozróżnia się w ich piśmie. No bo po jakiego wała się starać skoro i tak nikt mi nie zapłaci. Punkowej publicznie styknie jak będzie ostro i dużo błuzgów. Poza tym inni tak rysują i tak trzeba, a jak komuś coś nie dochodzi to niech kurwa nie czyta! Do tego dochodzi jeszcze jakość druku komiksów, który po ponieszeniu wymagan interwencji zarów. Pozwolicie, że na chwilę przestaną szczebać i cofną się do czasów przed narysowaniem "Tyfusa", "Homka" i "Brotomka"?



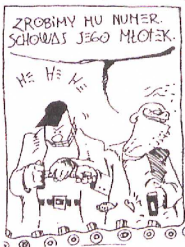
Po kolejnej nieudanej próbie uruchomienia magazynu komiksowego z prawdziwego zdarzenia zdecydowałem lekko zażenowany i kombinowałem co tu zrobić. Aż tu nagle, pewnego słonecznego dnia, dostaje w swe ręce 100 stronowy album Prosiaka pt: "Czarna czarna". Tworząc okładkę, czerni jak należało do tego facet potrafił rysować. No i nie żałuje popracował nad scenariuszem. Pod czaszką coś mi wyklikało. Skoro ten gościu wydał swój komiks to dlaczego ni by ja nie mogł! Efektem były przygody "Tyfusa", "Celynyki" oraz całej masy innych debili. Większość magazynów, które padły na naszym rynku nie potrafiły przeskoczyć problemu kolportażu. Hurtownie nie on ciału brać komiksów, zaś maria z "RUCH" była nie do przyciśnięcia. Jedyna w miarę sprawną drogą kolportażu to "scena". Poczta pantoflowa, sprzedaż na koncertach, czad kiedkach, stoiskach z alternatywną galą

BUCIEGDA BUDET
 SŁOŃCE, BUSIEGDA
 BUDIET NIEBO
 BUSIEGDA
 BUDIET MAMA
 BUSIEGDA
 BUDU
 JA 7 7



GRUPA ROSYJSKICH TURYSTÓW WRACA DO MOSCWI

nteria. Komiksy rozprowadzane tą drogą r aczej nie osiągały tysięcy egz., trafiają do kręgu (zawężonego) odbiorców określonego mianem subkultur ale są i ISTNIEJĄ. Jeśli chcesz wydać swoje prace nie siedź bezczynnie na dupie i nie marudź jak ten kwiat jest pasywny. Jeśli masz w biurku trochę prac, które chciałabyś pokazać ludziom zrób to! Rozbuduj "scenę" o swoje komiksy. Kto wie może ktoś na drugim końcu Polski weźmie do ręki twój album i po myśli "okoro on mógł to i ja mogę". W ten sposób stworzymy w kraju prężną sieć jednoosobowych wydawnictw rozprowadzających swój towar pocztą pantoflową. Nie myślcie, że uważam się za jakiegosłokalnego Czegawara od komiksów, czy coś. Ja po prostu lubię je czytać i na dzień dzisiejszy jedyną drogą mogącą dostarczyć mi lektury jest "D.I.Y." - zrób to sam. Co roku jeżdżę na odbywające się w Łodzi i Konwenty Twórców Komiksów. Młodzi ludzie (tacy jak ja i ty) robią takie numery (nie e ustami tylko zapito grafem), że głowa mi ała. Mam na prawdę wielu kurewsko zdolnych i pracowitych rysowników. Jeśli scena zaoferuje im się matych prężnych wydawnictw oni prędzej czy później dowiedzą się o tym i wzbogacą nas o swoje prace. A możecie mi wierzyć jest na co popa-trzeć.



"Talent to długa cierpliwość, a oryginalność - to wysiłek woli i natężona obserwacja"

- Flaubert -



Na koniec kilka wskazówek, jeśli zdołacie się na wydanie swoich prac sami. Przy pomocy kserokopiarki. Proponuję wydać swoje prace w formacie A5 (położona 4), zakupić zszywacz biurowy i przeprowadzić kilka prostych kalkulacji. Wystarczy jeśli na jednym egz. zarobicie 30gr, to już coś. Przyjmijmy, że wasz komiks ma 20 stron (A5) zacząć od okładki. Obwienić jedną str. ksero kosztuje 10gr. Druk jednego komiksu wyniesie 122. Cena za egz. będzie więc wynosić 1,30zł. Koszty przesyłki pokrywa kupujący. Kupujecie znaczek zawsze na tzw "druk". Jest on tańszy od zwykłego (w zależności od wagi przesyłki). Wystarczy uciąć jeden róg koperty i napisać na niej "DRUK". Następna kwestia to reklama. Najprostszym sposobem jest wydrukowanie ulotki. Należy na niej umieścić okładkę komiksu, jego cenę (np: 1,30zł + 40gr pocztą) oraz dokładny adres zwrotny. Taką to reklamówkę rozesyłacie do znajomych, roznieście po szkołach itd. UWAGA! Nigdy nie reklamujcie ~~xxx~~ czegoś co ma się ukazać. Zawsze ruszajcie z informacją o kiedy na biurku leżą gotowe komiksy! Istnieje niezależna droga kolportażu! Mam kontakt z ludźmi prowadzącymi taką właśnie działalność. Nie robia tego charytatywnie. W przypadku współpracy z nimi, musielibyście odpłacić im np: 30gr od egz. co podniosłoby cenę waszego komiksu do 1,60zł - pocztą. Mam w szafce adresy wyżej wymienionych kolporterów i chętnie je uostępnie odpowiedzialnym ludziom. Jeśli uważasz się za taką właśnie osobę napisz, mój adres: TERMOŚ, ul. Żeromskiego 15C (21, 56-400 Oleśnica. Jeśli natomiast nie czujecie się na siłach wydać swoje komiksy i chcielibyście spróbować przez drugą karnię, też napiszcie, zobaczymy co da się zrobić.

Na dobraboc życzyć wam powodzenia i pamiętajcie "CHCIEĆ ZNACZYĆ MÓC"

"Idea ukryta w dziele jest istotniejsza od samego dzieła, a planowanie jest ważniejsze od konstruowania"

profesor Termos 11.02.96

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W POZNANIU



1815467



Biblioteka Uniwersytecka
w Poznaniu

KEr/I-Wych



BG0669154

Ki-B-L

H-L

del ANTONIANO

